

„Wielu oskarża morze, choć wiatr zawinił.”

Andreas Laskaratos

Weszła do pokoju. W pomieszczeniu panowała ciemność. Kotary były zasunięte na okna. W powietrzu czuć było wyraźny zaduch. W kącie na fotelu siedziała jakaś postać. Pochylała się nad mapami, bawiąc się bezmyślnie kroczeniem w dłoni. Był to mężczyzna - prawie nieprzytomny. Na policzkach pozostały zaschnięte ślady po łzach. Nie zauważył wejścia kobiety. Był pogrążony w smutku.

- On nie żyje - odezwała się kobieta. Mężczyzna dopiero teraz zauważył jej wejście.

- Wiem... - odparł cicho łamiącym się głosem.

- To twoja wina. Ty mu na to pozwoliłaś. Ja się wzbraniałem. Nie chciałem tego. Miałem przecucie, a ty, ty to zignorowałaś - odezwał się po chwili mężczyzna łamiącym się i smutnym głosem.

- Myślisz, że tego chciałam? Myślisz, że to był mój zamiar? Ja go kochałam. Kochałam go, słyszysz? To mój syn! To nie jest ani moja, ani twoja wina! - odparła, pokonując szloch.

- To twoja wina. Ty go rozpieściłaś, na wszystko mu pozwalałaś. Gdyby nie ty, on by żył! - wrzasnął podrywając się z fotela. Wyglądał jak zraniona bestia w furii.

- Wielu oskarża morze, choć wiatr zawinił. Mylisz morze z wiatrem - odparła cicho i ze smutkiem wyszła z komnaty. Mężczyzna mimowolnie osunął się na fotel. Ma rację - pomyślał. Nikt nie mógł wiedzieć, że tak się stanie. Nikt nie mógł wiedzieć, że statek zatonie, a nasz kochany syn spocznie martwy wśród wód oceanów. Mylę wiatr z morzem. Co ja ze sobą robię? Nie potrafię się opanować. Zrzucam swoje smutki, żale i niepowodzenia na nią. Oby tylko mi wybaczyła. Oby tylko mi wybaczyła - pomyślał i zasnął ze zmęczenia i bezradności. Kobieta stała pod drzwiami jeszcze długą chwilę. Gdy w końcu ocknęła się z transu, poszła do jadalni, gdzie ze smutkiem usiadła na krześle. Łzy same ciekły jej po twarzy. A może to właśnie moja wina?- rozważała.

Zuzanna Jachimiak